

Marian Ptaszyk

Rocznice Samuela Bogumiła Lindego w 1997 roku

Rocznik Toruński 25, 111-119

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rocznice Samuela Bogumiła Lindego w 1997 roku

Marian Ptaszyk

Dnia 8 VIII 1997 r. minęło 150 lat od śmierci Lindego. Dzisiaj niewiele znaczyłaby ta rocznica, gdyby nie jego wielkie dzieło. Przypomniła je przypadająca w połowie grudnia tegoż roku 190 rocznica ukazania się w druku pierwszego tomu *Słownika języka polskiego*.

Samuel Bogumił Linde urodził się 24 IV 1771 r. jako ósme dziecko w rodzinie toruńskiego ślusarza. W Toruniu ukończył szkołę elementarną i Gimnazjum Akademickie. W 1789 r. udał się, jak wcześniej jego brat, do Lipska na studia teologiczne. Ukończył w 1792 r. Wydział Filozoficzny. Kilka miesięcy wcześniej został na tej uczelni lektorem języka polskiego. Latem tego roku związał się z przybywającymi do Saksonii, a głównie do Lipska, polskimi patriotami emigrującymi z Rzeczypospolitej po przegranej wojnie polsko-rosyjskiej i zwycięstwie Targowicy. Poznał wówczas Juliana Niemcewicza, Tadeusza Kościuszkę, ale najważniejsza była znajomość z Hugonem Kollątajem, Ignacym i Stanisławem Kostką Potockimi oraz Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim. Linde włączył się w prace wyjaśniające społeczeństwu niemieckiemu cele działań polskich patriotów. W ciągu półtora roku, od lata 1792 do początku 1794 r., przełożył na język niemiecki i ogłosił drukiem *Powrót posła* i *Fragment Biblii targowickiej* Juliana Niemcewicza, *Obserwacje polityczne państwa tureckiego* Józefa Mikoszy i najważniejsze dzieło ówczesnej emigracji polskiej *O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3-maja 1791*. Razem ponad 1100 stron druku. Wszystkie przekłady drukował Johann Gottlob Immanuel Breitkopf. Jest rzeczą ciekawą, że z tej samej drukarni na zlecenie warszawskiego księgarza Michała Grölla kilka miesięcy wcześniej wyszedł niemiecki przekład *Powrotu posła* nieznanego tłumacza. W tym samym czasie Linde wykonywał dla swych możliwych przyjaciół także inne prace,



Samuel Bogumił Linde (portret w zbiorach Książnicy Miejskiej)

za które najprawdopodobniej otrzymywał wynagrodzenie. Być może zlecane zadania sprawiły, że podróżował do Drezna. Tam zetknął się z Franzem Volkmarem Reinhardem, głównym kaznodzieją dworskim, który poznawszy jego zainteresowanie językiem i literaturą polską, stwierdził, że język ten jest trudny, a w literaturze nie ma niczego oryginalnego. Linde nie zapomniał tych słów. Przypomniał je po latach w przedmowie do swego przekładu pracy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego o Wincentym Kadłubku.

Jak ważne dla pogłębienia znajomości języka polskiego przez Lin-

dego były kontakty z Polakami, świadczy fakt, że we wrześniu 1793 r. warszawski agent Ignacego Potockiego Jan Dembowski przesłał dla Lindego kompletną *Gramatykę* Onufrego Kopczyńskiego. W marcu tego roku przesyłka od tego agenta nie zawierała wszystkich części dzieła polskiego gramatyka. Po latach o tych sprawach tak pisał: „Nieraz Ignacy i Stanisław Hrabowie Potoccy raczyli próby moje polskie własną ręką poprawiać, w potrzebne do tego dzieła, nie szczędząc kosztów, mnie opatrywać, a tak nie tylko z językiem, lecz i z literaturą mnie obeznawać”. Pomagali też inni Polacy. Współpracę tę nazywał „Kurszem polskim” i „najwyższą szkołą”.

Wiosną 1794 r. po wybuchu powstania przeniósł się za swymi mecenasami do Warszawy, a po klęsce, dzięki poleceniu Ignacego Potockiego, został bibliotekarzem i sekretarzem Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Wiedniu. Może już w Lipsku, a później w powstańczej Warszawie, krystalizowało się jego postanowienie opracowania polskiego słownika narodowego. W Wiedniu dzięki Ossolińskiemu zamysł ten bardzo szybko zaczął się urzeczywistniać. Linde miał do swej dyspozycji gwałtownie powiększający się księgozbiór Ossolińskiego – do czego sam się waleń przyczyniał – i inne biblioteki wiedeńskie, a także pomoc i materiały od innych Polaków, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Tadeusza Czackiego i innych. Zachowane fragmenty rękopisu *Słownika* (około 20% całego dzieła) świadczą, że pomoc ta nie była aż tak znaczna, aby wpływała na ostateczny kształt dzieła.

Pod koniec 1796 lub na początku 1797 r. Wilhelm Bogumił Korn zaproponował Lindemu wydanie słownika. Na przelomie marca i kwietnia 1797 r. w lipskim czasopiśmie „Allgemeiner Litterarischer Anzeiger” i jenańskim „Allgemeine Literatur-Zeitung” ukazał się pierwszy prospekt *Słownika polskiego wyrazów zadawnionych i teraz używanych z wykładem słów na niemieckie*. Korn w swoim dopisku do artykułu Lindego informował, że będzie to słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski, którego pierwszy tom miał się ukazać jeszcze tego roku na świętego Michała. W listopadzie Linde napisał drugi artykuł, w którym usprawiedliwiał się, że nie dotrzymał terminu ukończenia dzieła. Ogłosił go we wspomnianym czasopiśmie jenańskim w maju 1798 r. W obu artykułach – prospektach przedstawił bardzo szczegółowo bazę źródłową swego dzieła, stwierdzając, że tylko część wymienionych dzieł już wykorzystał. Były też takie, o których pisał: „Postylli Reja dotąd nie

mogłem zdobyć”. 23 IV 1798 r. Ossoliński zwrócił się do Tadeusza Czackiego, znanego wówczas zbieracza książek, twórcy biblioteki w Porycku, z prośbą o pomoc w nabyciu tego dzieła. *Postyllę* „choć trochę nadgniłą, przecie całą” zdobył Linde latem 1799 r. w Sandomierzu. Czynił z niej wypisy w 1801 r. Wtedy już prawdopodobnie Ossoliński posiadał dwa wydania krakowskie dzieła Reja z lat 1566 i 1571, a poszukiwał wydania wileńskiego z 1594 r.

Inicjatywa wydania *Słownika* przez Korna nie została zrealizowana. Minęło jeszcze dziesięć bardzo pracowitych lat, zanim dzieło zaczęło ukazywać się w druku. Gdy w grudniu 1803 r. Linde przeniósł się do Warszawy, miał już opracowany *Słownik* do hasła „Wieża” i zebrane materiały do całego dzieła. W Warszawie na zlecenie władz pruskich stanął na czele tworzonego Liceum Warszawskiego. Podjął się nowych zadań i obowiązków, ale pracy nad *Słownikiem* nie przerwał. W lutym i marcu 1804 r. ogłosił prospekty (polski i niemiecki) *Słownika języka polskiego*. Zapoczątkował tym starania o druk tego dzieła. Obliczał, że na koszty druku słownika w czterech tomach in octavo majori potrzeba będzie około 10 000 talarów. Takiej sumy nie posiadał. Obiecali pewne kwoty i dali je Adam Kazimierz Czartoryski (4000 talarów), Józef Maksymilian Ossoliński, Stanisław Zamoyski. Przyłożyli też swój datek car Aleksander I i król pruski Fryderyk Wilhelm III. Było tego jednak stanowczo za mało, dlatego w prospektach Linde przedstawił warunki prenumery na swoje dzieło. Cena, którą zaproponował, była jak na warunki polskie bardzo wysoka, 10 dukatów za egzemplarz na zwykłym papierze i 12 dukatów za egzemplarz drukowany na welinie.

Okazało się, że aby rozpocząć druk trzeba było nie tylko dokończyć rękopis. Niedostatki drukarni warszawskich sprawiły, że dla *Słownika* Linde musiał zakupić u Breitkopfa w Lipsku czcionki, a w Berlinie papier, którego bodaj pierwsza partia transportowana drogą wodną zamarzła pod Toruniem w grudniu 1804 r. Aby druk mógł odbywać się bez przeszkód i systematycznie, Linde, korzystając z pośrednictwa Breitkopfa, sprowadził do Warszawy również zecerów. Ponad dwa lata trwały przygotowania, zanim w maju 1806 r. w drukarni warszawskich pijarów był gotów pierwszy arkusz pierwszego tomu *Słownika*. W listopadzie tegoż roku do Warszawy dotarła wojna. Armia francuska w pogoni za Prusakami zajęła miasto. Zaczęły się rekwizycje, kwaterunki i inne ciężary wojenne. Odtąd towarzyszyły one Lindemu i jego dziełu do końca, do

zakończenia druku w lutym 1815 r. Transporty papieru opóźniały się lub nawet nie dochodziły. Zecerzy i inni pracownicy drukarni opuszczali pracę lub byli zatrudniani wartami albo przy budowie okopów. Dla usprawnienia pracy Linde wypożyczył niezbędny sprzęt z Drukarni Pijarskiej i urządził w swym mieszkaniu drukarnię, której głównym zadaniem był druk *Słownika*. Działała ona od września 1807 do maja 1813 r.

Wyniszczenie Księstwa Warszawskiego wojnami odbiło się na warunkach finansowych Lindego. Jego i jego dzieło uratowała pożyczka znacznej sumy udzielona przez przyjaciela Jana Stefazjusza. Pomógł też Jan Śniadecki i zaradność Lindego.

Kończąc druk *Słownika* mógł Linde z satysfakcją porównać się z Johannem Immanuelem Gottlobem Breitkopfem, który posiadał „gisernią i drukarnią jak najdokładniej urządzoną, mając wszystko pod ręką, co tu z dalekich stron sprowadzić trzeba było, obfitując w ludzi w sztuce drukarskiej najbieglejszych drugą [właściwie pierwszą] edycją niemieckiego [słownika] Adelunga 12 lat, bo od r. 1774 do 1786 drukował, a to w czasach spokojnych, żadnej mu przeszkody nie czyniących”. *Słownik* Lindego, obszerniejszy i trudniejszy dla drukarza, został wydrukowany w ciągu 8 lat i 10 miesięcy.

Idea słownika narodowego języka nowożytnego narodziła się we Włoszech w połowie XVI w. – powstała wówczas we Florencji Accademia della Crusca. Pracowała ona nad oczyszczaniem języka włoskiego. Wynikiem tych prac był słownik opublikowany w Wenecji w 1612 r. pt. *Vocabolario degli Accademici della Crusca*. W następnych wydaniach słownik bardzo się rozrósł. Powstała w 1635 r. Akademia Francuska wydawała po wielokroć w latach 1694–1935 swój słownik języka francuskiego w dwóch tomach. W latach 1726–1739 Królewska Akademia Nauk w Madrycie wydała słownik języka hiszpańskiego. Słownik języka rosyjskiego opracowała i wydała w sześciu obszernych tomach Rosyjska Akademia Nauk w latach 1789–1794. Został on wznowiony już w latach 1806–1822. Słownik języka angielskiego opracowany przez Samuela Johnsona ukazał się w 1755 r. Johann Ihre w 1769 r. wydał swój słownik języka szwedzkiego. Najpopularniejszy w naszym kraju był słownik języka niemieckiego Johanna Christoha Adelunga, którego pięć tomów ukazało się w Lipsku w latach 1774–1786.

W Rzeczypospolitej w dobie Oświecenia ugruntowało się przekonanie o potrzebie polskiego słownika narodowego. Może gdyby nie było Targowicy

i wszystkich po niej następujących wypadków, ostatnie lata swego życia Onufry Kopczyński poświęciłby pracy nad tym dziełem. Gdy rozeszła się wieść, że Linde pracuje nad słownikiem języka polskiego, organizujące się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie podjęło dyskusję, jakie to dzieło być powinno. Zgodzono się, że słownik powinien dawać rozstrzygnięcia o poprawności wyrazu, sposobach jego użycia i pisania. Linde w Wiedniu, z dala od tych dyskusji, pracował nad dziełem, w którym starał się zgromadzić jak najwięcej polskich słów w pełni udokumentowanych w źródłach tak co do znaczenia, jak też sposobu użycia.

Nowe idee językoznawstwa europejskiego, jak badania porównawcze i historia języka wykorzystująca badania etymologiczne znalazły miejsce w Słowniku Lindego. Jako naukowy wstęp zamieścił w pierwszym tomie swą rozprawę pt. *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*. Była to pierwsza w piśmiennictwie polskim tak obszerna publikacja na ten temat. Idea badań porównawczych sprawiła, że w *Słowniku* znalazły się przy każdym haśle odpowiedniki niemal wszystkich języków słowiańskich – brakuje tylko bułgarskiego. Słowniki tych języków były bardzo niedoskonałe i stąd pretensje do Lindego zgłaszane przez ówczesnych slawistów.

Zakreślony przez Lindego we wstępie do pierwszego tomu program badawczy jest bardzo obszerny i wielokierunkowy. Punktem wyjścia miał być jego *Słownik*. Wydaje się, że najwartościowsze byłyby uzupełnienia materiałami przez niego pominiętymi oraz zbiorami dialektyzmów. Drugim kierunkiem byłoby przygotowanie słownika poprawnościowego. Wzorów i podpowiedzi jak wykonać te prace dostarczały liczne i różnorodne słowniki niemieckie, francuskie, włoskie itp., których Linde znalazł sporo.

Słownik języka polskiego to dzieło ogromne. Linde poświęcił mu ponad 20 lat bardzo żmudnej i bardzo sumiennej pracy. Dokonał wypisów z około 800 dzieł. Druk pochłonął ponad 17 000 talarów. Aby zebrać materiały do *Słownika*, musiał Linde dokonać wyboru źródeł według kryteriów, które podał w prospektach z 1797 r. Biblioteka Ossolińskiego w 1795 r. była dla niego za mała, liczyła 2000–2500 dzieł. Wspólnie ze swym pracodawcą starał się o jej powiększenie. Odwiedzali dwory, klasztory, kościoły w Galicji, zbierając wartościowe książki. Gdy Linde opuszczał Wiedeń, biblioteka ta liczyła już około 30 000 dzieł.

W chwili ogłoszenia w 1804 r. prenumeraty *Słownika* Linde rozpoczął sprzedaż swego dzieła. Pomagali mu w tym różni ludzie. Najbardziej

zasłużyli się jego przyjaciele Jan Śniadecki, który sprzedał w Wilnie około 90 egzemplarzy, i Jerzy Samuel Bandtkie w Krakowie – około 130 egzemplarzy. Sprzedaż postępowała wolno i gdy we wrześniu 1847 r., po jego śmierci, dokonano spisu jego rzeczy, okazało się, że do sprzedania pozostało jeszcze 9 egzemplarzy *Słownika*.

Dzielo Lindego jest bardzo mocno osadzone w tradycji europejskiego słownikarstwa i w dążeniach naszego narodu do zachowania języka jako niezwykle ważnej i niezbywalnej wartości. Idea zachowania dla przyszłych pokoleń zabytków naszej kultury, w tym także języka, zrodzona w czasach stanisławowskich, została wzmocniona dramatem upadku państwa i powstaniem realnej groźby wynarodowienia Polaków. Dzielo Lindego na swój sposób zabezpieczało słowo polskie przed zatraceniem.

Słownik Lindego od chwili ukazania się stał się dziełem nieodzownym dla polskich pisarzy i uczonych. Od 190 lat jest ciągle dziełem żywym, co w słownikarstwie europejskim nie jest zjawiskiem typowym.

Wydawszy *Słownik*, Linde był już członkiem najwyższych władz oświatowych Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego, i rektorem Liceum Warszawskiego, którego doświadczenia upowszechniano jako wartościowe wzory dla szkół. Miał uznaną pozycję uczonego. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz zagranicznych akademii i towarzystw naukowych. Podejmował prace naukowe, mające znaczenie dla czasów, w których powstały i razem z nimi przeszły do historii polskiej nauki, jak np. obszerny artykuł *O literaturze rosyjskiej* ogłoszony w „Pamiętniku Warszawskim” w latach 1815–1816 czy praca *O Statucie litewskim* (Warszawa 1816) nazywana też pierwszą polską monografią bibliograficzną jednej książki. W 1821 r. z drukarni Natana Glücksberga wyszła książka pt. *Vincent Kadłubek*, niemiecki przekład pracy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego o polskim kronikarzu średniowiecznym. Linde, tłumacząc ją, postanowił dopełnić przekładem wartościowych prac polskich na temat naszej historiografii średniowiecznej. W tomie znalazły się m.in. rozprawy Joachima Lelewela. We wstępie Linde zapowiadał kontynuowanie przekładów, wykorzystując dorobek pisarski Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, aby niemieccy uczeni nie mogli w fałszywym świetle przedstawiać historii Polski i jej nauki. Dalszych tomów nie przygotował.

Gdy w Księstwie Warszawskim podejmowano prace związane z organizacją nowych szkół wyższych, jak Wydział Lekarski czy Szkoła Prawa i Administracji, zawsze uczestniczył w nich Linde. Swą radą i

doświadczeniem służył też, gdy organizował się Uniwersytet Warszawski ustanowiony w 1816 r. Od 1818 r. kierował Biblioteką Publiczną przy Uniwersytecie Warszawskim. Miała ona łączyć zadania biblioteki uniwersyteckiej i narodowej. Głębokie zmiany polityczne, które dokonały się po 1820 r. w Królestwie Polskim, sprawiły, że instytucja ta nie zdołała w pełni rozwinąć swej działalności. Przez władze była wówczas postrzegana jako biblioteka uniwersytecka.

Powstanie listopadowe dla 60-letniego Lindego było katastrofą. Uległy likwidacji Liceum Warszawskie i Biblioteka Publiczna, które tworzył od podstaw i którymi przez lata kierował. Trzeba dzisiaj uznać za niezwykle okrutne wobec niego polecenie władz carskich, aby osobiście kierował pakowaniem zbiorów Biblioteki Publicznej i innych bibliotek warszawskich i wysyłał je do Petersburga. Nadal uczestniczył we władzach oświatowych i zanim przeszedł na emeryturę zorganizował Gimnazjum Wojewódzkie w Warszawie.

Na koniec należy dodać, że Linde wiele lat uczestniczył we władzach swego wyznania.

Związki Lindego z Toruniem były bardzo żywe. Za pośrednictwem matki (Anny Barbary z Lagenhahnów, 1732–1813) przekazywał swoje dzieła toruńskim bibliotekom radzieckiej i gimnazjalnej. W 1814 r. zrzekł się należnej mu części spadku po rodzicach na rzecz swego brata Jana Wilhelma, pastora w Gdańsku. W Toruniu też o nim pamiętano. W 1844 r. Simon Jacob Hepner zwrócił się do Rady Miejskiej z wnioskiem o wyróżnienie Lindego honorowym obywatelstwem Torunia. Przypomniawszy mu pomoc, jakiej udzielił twórca *Słownika języka polskiego* delegacji miasta w trudnym 1813 r., zjednując dla niej przychylność Adama Jerzego Czartoryskiego, a dzięki niemu – dostęp do carskiej kwatery. Linde, dziękując za zaszczytne wyróżnienie, przekazał miastu medal, specjalny dyplom i odciski zabytkowej pieczęci Uniwersytetu Lipskiego, które otrzymał od tej uczelni i władz Królestwa Polskiego w 1842 r. z okazji 50 rocznicy ukończenia studiów. W 1871 r. z okazji setnej rocznicy jego urodzin redakcja „Gazety Toruńskiej” zorganizowała piękną uroczystość patriotyczną. W miejscu, w którym stał jego rodzinny dom przy zbiegu ulic Królowej Jadwigi i Małych Garbar, w 1959 r. wmurowano tablicę pamiątkową, a w 1976 r. odsłonięto jego pomnik przed Książnicą Miejską przy ulicy Słowackiego. W 1997 r. po raz drugi przyznano nagrody literackie im. Lindego ustanowione przez władze Torunia i Getyngi.

Nota bibliograficzna

M. Ptaszyk, *Bibliografia prac Samuela Bogumila Lindego*, Toruń 1990, tenże, *Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumila Lindego*, Wrocław 1992. Obszerną bibliografię piśmiennictwa o Lindem podaje *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5, 6, cz. 1–2: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967–1972, oraz *Słownik pisarzy polskiego Oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 406–407. Z najnowszych prac o Lindem godzi się odnotować: S. Salmonowicz, *Casus Lindego. Z Torunia do panteonu polskiej kultury narodowej*, w: tegoż, *Szkice toruńskie z XVII–XVIII wieku*, Toruń 1992, s. 159–188; G. Ressel, *Die Rolle der Wortforschung in der Konzeption des „Słownik języka polskiego” von M. S. B. Linde*, w: *Między Oświeceniem a Romantyzmem: kultura polska około 1800 roku*, red. J. Z. Lichański, Warszawa 1997, s. 395–408; B. Schultze, *Ein Sonderfall im polnisch-deutschen Kulturtransfer: zwei frühe (1792) Übersetzungen von Niemcewicz Powrót posła (1790)*, tamże, s. 73–85; B. Matuszczyk, *W sprawie koncepcji „Słownika języka polskiego” Samuela Bogumila Lindego*, *Język Polski* 78, 1998, z. 1–2, s. 98–103.